„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 4 halerze.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franko do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres Adm. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 106

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 6. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 1. Kraków, środa dnia 2 stycznia 1907 roku. Rok XV.

Od Administracji.

Sz. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu dziennika.

Prenumerata na miesiąc styczeń wynosi w miejscu 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 k. 70 h.

Telegramy.

Kalendarzyk parlamentarny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Rady państwa w dniu 9 stycznia b. r., przedłożonym zostanie poza porządkiem dziennym wniosek nagły o ochronie wolności wyborów. Również w drodze wniosku nagłego przyjdzie pod obrady „numerus clausus“. Wszystkie ustawy wyborcze będą razem sankcjonowane. Tego samego dnia odbędą się obrady przełożonych klubów, celem ułożenia dalszego programu obrad. Podobno istnieje zamiar, załatwić na końcu sesji ustawę o kongresie.

—ooOoo—

Przewiezienie zwłok Leona XIII.

Rzym. „Osservatore Romano“ donosi, że przewiezienie zwłok Papieża Leona XIII do kościoła Laterańskiego, nastąpi w styczniu b. r. Ceremonia będzie miała charakter ściśle prywatny.

—ooOoo—

Klątwa Papieża na marjawitów.

Płock. (Tel. wł.). W katedrze płockiej, odczytał biskup tutejszy w niedzielę przed południem klątwę Papieża na przywódców marjawitów. Innym członkom tej sekty pozostawiono 20 dni czasu do nawrócenia się, w przeciwnym zaś razie, po upływie tego terminu, klątwa spotka wszystkich odszczepieńców.

20,000 zesłańców.

Petersburg. Według urzędowych danych liczba zesłańców politycznych w jednej tylko gubernji Archangielskiej dosięga 20,000. Położenie ich z powodu mrozów i braku żywności, jest okropne.

Bunty wojskowe w Rosji.

Moskwa. Dowódca wojska okręgu moskiewskiego oddał pod sąd pułkownika Rudominę, trzech podpułkowników: Bodiskę, Ziglera i Kaniejewskiego, pięciu rotmistrzów, sześciu sztabs-rotmistrzów i jednego porucznika z zapasowego pułku konnicy, konsystującego w Tambowie, za niezaradność i niezastosowanie środków do stłumienia buntu, jaki wybuchnął w tym pułku. Oprócz tego oddano pod sąd trzech innych pułkowników: Wesielego, Stukolskiego i Francewicza, zajmujących stanowiska naczelników wojskowych i dowódców batalionów, za taką winę. Pójdzie również pod sąd przeszło stu żołnierzy ze zbuntowanego pułku.

Epilog powstania grudniowego.

Rostów nad Donem. Zakończyła się rozprawa sądowa o powstanie zbrojne w grudniu roku zeszłego. Mieszczanin Czerepachin skazany został na śmierć, 28 osób na ciężkie roboty lub więzienie, resztę uniewinniono.

Bandytyzm na Kaukazie.

Tyflis. Piętnastu zbrojnych rozbójników perskich przybyło konno do wsi Bajrewlu pod Ordawutem, poczem przywiązali oni do słupów mężczyzn i ograbili wieś doszczętnie, zabierając odzież i co tylko było wartościowego po domostwach, poczem zabrali także z całej wsi bydło i konie i popędzili je do Persji. W napaści tej brali także udział tatarzy, poddani rosyjscy, którzy są obecnie w służbie przywódcy rozbójników perskich, Alichana, utrzymującego liczne zastępy zbrojne.

Hurko-Lidval.

Petersburg. Jak donosi „Rosyj. Aj. Tel., komisja śledcza, rozpatrująca sprawę Hurko-Lidval, uznała Hurkę za niewinnego. Ma on otrzymać dymisję.

Proces Kuropatkina.

Petersburg. Sąd okręgowy uniewinnił redaktora pisma „Mołwa“ („Ruś“) Zengera, oskarżonego przez jenerała Kuropatkina o oszczerstwo za to, że wydrukował w swojem piśmie, iż Kuropatkin zażądał swojego wkładu z Banku państwa w sumie rb. 2,650,000, przyczem całą sumę wypłacono złotem.

Powrót jenerał-gubernatora warszawskiego.

Warszawa. Jenerał-gubernator warszawski Skałłon powrócił z Petersburga do Warszawy. Wraz z nim powrócił również dyrektor kancelarji jenerał-gubernatora Jaczewski. Podczas przejazdu Skałłona z dworca kolejowego do zamku, ulice i most żelazny były strzeżone i zamknięte przez patrole policyjne i wojskowe.

Zamach na okręt.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Odessy. Pewna liczba młodych ludzi, ubranych w czapki marynarskie usiłowała wczoraj dziś na pokład stojącego w porcie okrętu „Gregorius Merck,“ aby go wysadzić w powietrze. Wywiązała się wymiana strzałów między strażą okrętu a napastnikami. Po obu stronach było po jednym rannym. Napastnicy zdołali ujść zabrawszy rannego Na wybrzeżu znaleziono maszynę piekielną i wiele materjałów wybuchowych.

Epilog buntu wojskowego.

Tyflis. (Pet. aj. tel.) Sąd wojskowy rozpatrywał sprawę 230 podoficerów samurskiego pułku za bunt, zamordowanie komendanta, kapelana i kilku oficerów pułku. Siedmiu oskarżonych skazano na roboty przymusowe od 4 do 12 lat, 132 na lżejsze kary, resztę uwolniono.

Carska niełaska.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na rozkaz cara wykreślono z listy osób mających wstęp u dworu ks. Pawła Dołgorukiego, brata wiceprezydenta pierwszej Dumy państwowej i wybitnego członka stronnictwa „wolności ludu“.

—ooOoo—

Zamach w Kopenhadze.

Kopenhaga. Aresztowano człowieka, który wykonał zamach rewolwerowy na prezydenta sądu morskiego i handlowego Kocha. Ujęto go w pomieszkaniu kochanki. Nie chce on dać żadnych wyjaśnień. Stan zdrowia Kocha jest zadawalający.

O język włoski.

Rjcka. Gdy swego czasu minister spraw wewnętrznych rozporządził, że metryki w przyszłości mają być prowadzone w języku węgierskim, oświadczyła rada miejska, że w razie, gdyby minister trwał nadal przy swej decyzji, zrzeka się prowadzenia metryk przez miasto. Minister powierzył wobec tego prowadzenie metryk urzędowi gubernialnemu. Wczoraj miał urząd gubernialny przejąć od miasta księgi metryk, jednak miasto nie chciało ich wydać. Gubernator hr. Laco wezwał wiceburmistrza Bellena, aby wydał książki, w przeciwnym bowiem razie użyje siły wojskowej. Wobec tego władze miejskie wydały księgi.

—ooOoo—

Socjaliści między sobą.

Budapeszt. Na cześć posła Mezoeffy'ego urządzili świeżo zorganizowani socjaliści onegdaj wieczorem bankiet. Nagle, wdarło się do sali 20 międzynarodowych socjalistów, zniszczyło urządzenie i insultowało zebranych. Policja wkroczyła i przywróciła porządek. Przeciw sześciu demonstrantom wdrożono dochodzenia.

—ooOoo—

Z dworu cesarskiego.

Wiedeń. Wczoraj przed południem złożyli cesarzowi życzenia noworoczne arcyks. Ferdynand, Ferdynand Karol, Leopold Salwator, Franciszek Salwator, Fryderyk Eugieniusz i Rainer. Następnie składali życzenia najwyżsi dygnitarze dworscy i adjutanci cesarza.

O godz. 6 wieczorem odbył się obiad familijny, w którym wzięli udział bawiący w Wiedniu członkowie domu cesarskiego.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 1 stycznia.

— **Nabożeństwa.** Na zakończenie starego roku, odbyło się w kościele Marjackim w poniedziałek po popołudniu solenne nabożeństwo. Nieszpory odprawił ks. Kamieński, poczem kazanie wygłosił O. Zosel T. J. Procesję i konkluzję celebrował ks. prał. dr. Władysław Chotkowski. Podobnież i w innych kościołach krakowskich odbywały się nabożeństwa solenne zakończone odśpiewaniem „Te Deum“.

— **Noc sylwestrowa** przeminęła w Krakowie hucznie i wesoło. Dawno już nie rozbrzmiewało nasze miasto szumnemi odgłosami tylu towarzyskich zebrań i zabaw, co ostatniej nocy 1906 roku. Chciano widocznie powetować sobie choć w części dwa karnawały, przepędzone niemal w żałobie, a w każdym razie w smutnem rozpamiętywaniu strasznych wypadków pod zaborem rosyjskim. Charakterystyczny objaw trzeba podkreślić, — mianowicie coraz silniejszy impuls do żegnania starego roku, nie, jak dawniej w kołach rodzinnych, ale wzorem francuskim i niemieckim w publicznych lokalach, przy dźwiękach orkiestr grających w restauracjach, w wielkich elektrycznie oświetlonych salach, — wśród ogłuszającego gwaru zebranego przy stolikach i napojach tłumu... Domy pry.

watne opustoszały, zapełniły się natomiast wiel kie restauracje i kawiarnie, — tudzież lokale stowarzyszeń i klubów. W restauracjach i kawiarniach rozmawiano i pito, w stowarzyszeniach, klubach tańczono i flirtowano. Zdaje się, że wszędzie panował nastrój podniecony, a przy najmniej zapomniano na chwilę o troskach codziennych, o biedzie i polityce, o ciężkich czasach i powszechnem głosowaniu, — a próbowano obudzić w s bie cokolwiek zardzewiałe nerwy wesołości.. U wielu, udało się to i tak, ostatnia noc 1906 roku pozostawi sympatyczne wspomnienie w pamięci krakowian, u których od pewnego czasu, tradycje dobrego humoru zatraciły się prawie zupełnie..

Tylko zielony Balonik, który w „Michalikowej jamie" zgromadził swoich licznych adherentów, — rozszalał się na Sylwestra całemi snopami, błyszczących fajerwerków dowcipu, złośliwości, satyry i karykatury, potrącając sowizdrzalską nutą, różne konwencyonalne powagi społeczne i literackie, i nie szczędząc szyderstwa nawet swoim najbliższym..

Dobrze się bawiono w noc sylwestrową w Krakowie..

* * *

Z zabaw urządzonych w wigilję Nowego Roku, — jedną z najliczniejszych urządziła Resursa urzędnicza, w swoim lokalu w hotelu saskim.

Tłumnym był również wieczór konduktorów na sali strzeleckiej, gdzie 200 par stanęło do tańca.

W kasynie wojskowem zebrał się korpus oficerski z generalicją na czele, a zabawę połączono z dobroczynnością, urządzając tombolę na ubogich miasta.

Wesoło bawiono się w klubie pocztowym, na wieczornicy w „Sokole", gdzie tańce trwały do rana, i w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej.

Artyści teatru, zebrali się po przedstawieniu wieczornem w foyer teatralnem, na wesołą tańcującą zabawę.

Nie mniej wesoło — choć przy herbatce i lemoniadzie, bawiono się w „Eleuterji". Zabawę rozpoczął piękny wieczorek, poczem nastąpiły tańce, trwające do świtu.

Z lokali restauracyjnych, najdystyngowańszą publiczność zgromadził p. Bauer w starym teatrze, gdzie w obu górnych salach wszystkie stoliki były zajęte przez towarzystwa żegnające stary rok. Z uderzeniem godziny 12, pełna orkiestra 13 pp. odegrała ze znaną werwą skocznego krakowiaka.

W kawiarni „Secesja", przepełnionej do tego stopnia, że goście siedzieli na bilardach, rozdawano paniom upominki kwietne. Przygrywała muzyka wojskowa.

Inne kawiarnie były także do późna zapełnione, a pomiędzy godziną 3 i 4, można było spotkać wszędzie rozbawione towarzystwa powracające do domu...

Dobrze się bawiono w noc sylwestrową...

— Wydział Wielki miejskiej Kasy Oszczędności, odbył w poniedziałek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta d-ra Leo wobec komisarza rządowego — sekretarza namiestnictwa p. Wł. Kowalikowskiego. Wydział przyjął do wiadomości sprawozdanie dyrekcji za pierwsze półrocze 1906, poczem uchwalił preliminarz wydatków na rok 1907 i załatwił kilka spraw wewnętrznych.

W końcu posiedzenia przewodniczący składał życzenia p. Kowalikowskiemu z powodu nadania mu orderu, a zarazem żegnał go z powodu przeniesienia do Bochni wyrażając mu podziękowanie za jego pożyteczną działalność w Krakowie i życząc mu powodzenia na nowem stanowisku.

— **Łaźnia ludowa.** Od dnia otwarcia pierwszej łaźni ludowej przy ulicy Karmelickiej t. j. od dnia 6 listopada do ostatniego dnia grudnia wyłącznie a więc przez 55 dni użyto ogółem kąpiel 6796 czyli przeciętnie po 123 $^{31}/_{55}$ dziennie; najmniej 49 największej 290. Z ogólnej liczby użyto kąpieli w wannach: dla mężczyzn 966, dla kobiet 321; natryskowej: dla mężczyzn 4193, dla kobiet tylko 205, dla dzieci 1117. Dziwić się można, że tak mało kobiet korzysta z taniej kąpieli czyżby krakowskie kobiety miały niechęć do czystości? Sądzimy że z nowym rokiem frekwencja w tym dziale wzrośnie i może przewyższy dział męzki coby spodziewać się należało. Wszak statystyka mieszkańców wykazuje więcej kobiet niż mężczyzn.

— **Niepamiętna śnieżyca** nawiedziła niemal całą Europę. Galicja jest cała zasypana śniegiem, co przedewszystkiem spowodowało znaczne opóźnienie pociągów. W poniedziałek np. pociąg pospieszny który przychodzi do Krakowa o godzinie pół do 10 wieczorem, dobił się dopiero na drugi dzień o 3 rano! Tak samo spóźniają się pociągi wiedeńskie i zakopańskie. Naj większe zaspy leżą na przestrzeni pomiędzy Podwołoczyskami a Przemyślem. Podróżni żalą się, że rury rozprowadzające parę po wagonach zamarzły, tak że wewnątrz wagonów panowała temperatura podbiegunowa...

Na linjach lokalnych, między innymi na linji kocmyrzowskiej, ruch pociągów wstrzymano zupełnie.

Byłoby bardzo pożądanem, aby Dyrekcje ko lei państwowych szybko ogłaszały o przerwach w komunikacyi, aby nie narażać podróżnych na próżne wyczekiwanie na stacjach, i przemarzanie w wagonach.

Śnieżyca dała się we znaki całej Europie. Nietylko Wiedeń, ale nawet Paryż jest zasypany śniegiem, a w południowej Francyi kilka osób zamarzło na śmierć. Na kolejach alpejskich zachodzą także dotkliwe przerwy w ruchu. W północnych Włoszech panują niebywałe chłody. U nas mróz nie jest zbyt dotkliwy, a w dzień Nowego Roku mieliśmy nawet zupełnie łagodną temperaturę. —Sanny takiej, jak obec nie Kraków dawno nie pamięta, — to też sanki za sankami suną po ulicach i Błoniach, a karetek prawie nie widać, gdyż kołami trudno bardzo jeździć po grzęskim i śliskim śniegu. Niektórzy dorożkarze są zmuszeni doprzęgać do jednokonek drugiego konia.

Zewnętrznie wygląda Kraków jak północne miasto, a wszystkie ślizgawki są przepełnione.

Według metereologicznych przepowiedni, zima będzie w tym roku wyjątkowo trwałą.

— **Poseł Daszyński,** który bawi na południu, zachorował podobno ciężko. Wezwano nawet do niego żonę.

— **Z sali sądowej.** Kazimierz Ligocki 38 lat liczący bez zajęcia — rodem z Poznania, w Krakowie zamieszkały, przybrawszy fałszywy charakter inżyniera meljoracyjnego, pod nazwiskiem Lossowa, nie umiejąc nawet pisać ortograficznie ogłosił w dziennikach, że otworzył Polski instytut handlowy i przez te ogłoszenie wyłudził od różnych osób sumy od 10 do 60 koron, maszynę do pisania, i naczynia żelazne. Śledztwo wykazało, że Ligocki żadnych szkół nie skończył, że był dwukrotnie przez sąd pruski karany za oszustwo, i że obecnie jest poszukiwany do odbycia kary.

Ligocki stanął dziś w tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy d-ra Grodyńskiego, przyd którym oskarżenie o zbrodnię oszustwa wnosił prokurator radca Obtułowicz. Ligocki wobec sądu do winy się nie poczuwa, twierdząc, że w Prusach to uchodzi podawać się za inżyniera, i że za to nigdy nie był karany — przeszkadzało mu tylko polskie nazwisko, przeto chciał je zmienić na Lossów, które tutaj używał.

Ligockiego skazano na 6 mies. więzienia

— **Straż pożarna** miejska, wyjeżdżała w dzień Nowego Roku dwukrotnie. W pierszym wypadku, powodem alarmu był dym, który się wydobywał z nowego pieca, w domu pod l. 41 przy ulicy Dietlowskiej, skąd straż powróciła bezzwłocznie. O godzinie 6 wieczorem, na 1 p. domu pod l. 1 przy ulicy św. Katarzyny, od rury pieca żelaznego zapaliła się drewniana ścianka. Ogień ugaszono w ciągu kilku minut.

— **Niebezpieczni kolędnicy.** Wczoraj około godziny dziewiątej wieczorem w domu pod l. 3 przy ulicy Wolskiej pięciu „kolędników" wdarło się do mieszkań przez kuchnie i przy tej sposobności w kuchni I piętra ukradli zająca, a na II piętrze dywanik. Ostrzegamy zatem przed kolędnikami po raz drugi.

Szyja.

Z wrażeń obrońcy w sądzie.
(Z rosyjskiego.)

Było nas trzech obrońców... Tylu również było podsądnych, za którymi wnosiliśmy obronę.

Siedzieliśmy cały dzień od rana do późnej nocy w wysokiej, obszernej, bardzo czystej sali, z białym sufitem i białemi ścianami, na których wisiały portrety, obraz święty i zegar, wybijający smutnym, przeciągłym tonem każde pół godziny

Za nami z boku znajdowały się ławki dla publiczności, tym razem prawie puste, gdyż posiedzenie sądu odbywało się przy drzwiach zamkniętych, jakby za siedmioma pieczęciami, pod strażą milczących żołnierzy i żandarmów.

Było nas trzech... Tylu również było sędziów. Byli to ludzie dobrze wychowani, w szanownym już wieku, o miękkich, grzecznych ruchach. Wszyscy mieli wysokie rangi, epolety na mundurach ich nosiły widoczne oznaki długoletniego urzędowania.

Głosem równym, obojętnym, nie podnosząc, ani nie zniżając głosu, badali świadków, czytali dotyczące sprawy akta, zwracali się do nas. Ani w ich głosie, ani w ruchach nie można było dostrzedz najmniejszego śladu tej trwogi, jaka panowała na tem posiedzeniu i od której tak usiłowano przy pomocy żołnierzy odsunąć publiczność.

Pomimo wszelkich wysiłków obrony, umysłów naszych, doświadczenia, talentu i wiedzy, pomimo dobrego wychowania delikatnych sędziów — dwaj z naszych klijentów, a w tej liczbie i mój, mieli wyjść stąd, jako kandydaci na boszczyków.

Czekał ich wyrok śmierci.

My wszyscy— i oni także— doskonale o tem wiedzieliśmy. I dla tego śród nas panowała atmosfera nieopisanego przygnębienia, smutku i trwogi i staraliśmy się nie patrzeć sobie wzajemnie w oczy.

Gdybyśmy stali przed niszczącemi, żywiołowemi siłami bezmyślnej przyrody — nam i klijentom naszym byłoby lżej daleko.

A przed nami byli ludzie i być może, wcale nie źli ludzie, i w dodatku rozumiejący dobrze, co czynią.

Dlatego to chwytała nas trwoga i przerażenie. Ci ludzie, zdający sobie sprawę z tego, co czynią, z winy okoliczności, stawali się podobni do ślepych sił żywiołowych, przestawali być ludźmi.

* * *

Klijent mój był człowiek jeszcze młody, silny, dobrze zbudowany, o czarnych oczach i bladej, nieco nabrzmiałej od długiego więzienia twarzy... Ale nie twarz jego, nie postać przyciągała i przykuwała do siebie uwagę moją, lecz—szyja jego.

Jak zmora prześladowała mnie nieodstępnie myśl, że za kilka dni szyja ta zostanie obciągnięta sznurem... Tego uniknąć niepodobna! Ta biała cienka otoczona kołnierzem kurtki aresztanckiej szyja — będzie otoczona pętlicą sznura! I wszystkie wysiłki umysłu mego i serca, całe gorące pragnienie moje, aby człowieka tego ocalić — nie oddalają od jego szyi haniebnego sznura!..

...Wyobrażałem go sobie małym chłopcem. Matka jego szyła dla niego koszulkę i, biorąc miarę, otoczyła tasiemką delikatną szyjkę dziecięcą... I tasiemka kładła się na szyi miękkiem, ciepłem kołem...

Jeszcze miękciej, jeszcze tkliwiej kładły się na niej ręce matki, gdy pieściła i tuliła do siebie synka. Czy ona pomyślała kiedy, czy jej przyszła myśl — chociaż w chwilach gorączkowej maligny, że kiedyś dokoła tej białej cienkiej szyi, owinie się nie tasiemka, nie kołnierzyk koszulki dziecięcej, lecz coś innego — coś okropnego, ohydnego?..

Nie! Nigdy o tem nie myślała, nigdy we śnie najokropniejszym nie widziała nic podobnego! Później nie raz się zdarzało, że szyja dziecka jej nosiła pierwsze w życiu jarzmo — jarzmo choroby. Przychodził lekarz i szyję bandażował. Chory leżał z szyją dziwnie grubą, obwiązaną białym kompresem. Ale i wtedy nikt nie przypuszczał, jaki straszliwy bandaż kiedyś szyję tę otoczy...

(Dokończenie nastąpi.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego